



## TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumerat: przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie  
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

### KALENDARZYK.

Dzie	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
17	C. Antoniego	8 5	4 15	9 41	10 56
18	P. † Kat. św. Piotra w Rz.	8 4	4 17	10 —	rano
19	S. Ferdynanda, Henryka	8 3	4 19	10 21	12 19
20	<b>N. 2 po 3 Król.</b> Fobj. i Seb.	8 2	4 20	10 47	1 41
21	P. Agnieszki	8 1	4 22	11 20	2 59
22	W. Wincentego i Anastazji	8 0	4 24	12 1	4 11
23	Ś. Polikarpa	7 58	4 26	12 53	5 14

**Zmiana księżycy.** Pierwsza kwadra dnia 19-go stycznia o godz. 4-ej po południu.

**Przypomnienia robót gospodarskich.** Drobiowi karmu nie skąpić. Kurnik utrzymywać w czystości; kurniki winny być ciepłe i suche. Bydło, konie, owce i świnię również zabezpieczać od przewiewów i zimna.

**Z Historji Polski.** Władysław Łokietek po wielu trudach i walkach nareszcie posiadał tron polski. Dnia 20-go stycznia 1310 roku kazał się uroczystie koronować w katedrze na Wawelu w Krakowie. Odtąd Kraków był stolicą Polski i tu wszyscy królowie polscy koronowali się.

Roku 1621 go król szwedzki, Gustaw Adolf, najechał Inflanty, i wojna ciągnęła się kilka lat. W roku 1626 Karol Gustaw zajął już Prusy królewskie. Wtedy to wystąpił przeciw niemu dzielny hetman Konięcpolski i poraził go pod Hammersteinem dnia 20 stycznia 1627 r.

Ks. A. Kozicki.

## Bezdomni.

Ludzie nawet nie oswojeni z Pismem świętem gotowi są potwierdzić zdanie, że smutne, ponure bywa życie człowieka samotnego. I dopiero teraz każdy przypominając sobie, jak nie raz

słyszał słowa biblijne: „złe być człowiekowi samemu”... Prawda, przecież trwale jest i najsłabsze niniemanie, że człowiek, to stworzenie społeczne: *animal sociale*, jak mówią uczeni. Dlatego też poprostu nie może zanać szczęścia ten, kto jest samotny, bezdomny, bezrodzinny, chyba, że w sposób szczególniejszy, zaparł się siebie dla szczęścia innych — ale to jest bardzo trudne, bardzo ciężkie i zazwyczaj tylko w wyjątkowych razach niezbędne..

Tymczasem, rzecz godna zastanowienia i rozjaśnienia, dlaczego tak dużo u nas rodaków bezdomnych! Lata im upływają, rok za rokiem umyka jak woda, w otchłań przeszłości, a ci samotni zawsze, niby pełni dobrych chęci, zwlekają, odkładają, mając w pogotowiu dla obrony siebie dużo wymówek, wykrętów. Nie dajmy się uwodzić ich słówkami. Nawet oni sami, doprawdy, nieraz nie wiedzą, dlaczego trwają w osamotnieniu, bezdomności..

Owszem, najczęściej zapewniają, że tak im dobrze, nawet lepiej w samotności, aniżeli *byłoby* w kółku rodzinnym... Jednak z łatwością moglibyśmy przekonać ich, że tak nie jest, bo mówią nieprawdę. Przedewszystkiem nikt nie powie, że zawsze może obywać się bez ludzi. Każdy miewa chwile wielkiej tęsknoty do ludzi. Musi od czasu do czasu wejść w gromadę, popatrzeć, posłuchać, pogawędzić. Potem wraca weselszy, zdrowszy, uspokojony do swojej taczki codziennej. Ale czy obcy ludzie zawsze zadowolnią go w zupełności? Czy przed nimi zechce szczerze, otwarcie wynurzyć wszystko, co na dnie duszy chowa i tam cięży mu, jak kamień? Ach, jak on nie raz pragnie pomówić tak z serca, bez żadnego skre-

powania i obawy, że zostanie wysmiany, niezrozumiany!... Ale twarze obce powstrzymują go. Dobrzy i oni ludzie, ale co ich z nim łączy? Znajomość, przyjaźń, pokrewieństwo nawet, lecz i oni *jeszcze nie są jego całkowicie!* Toć nierzadko nawet brat bratu nie może zaufać całkowicie. Bo i tak bywa, że brat ma swoją rodzinę, bardziej niż do *swoich*, aniżeli do brata osamotnionego. Nawet brat nie jest tak mu bliski, jak własna jego żona i dzieci. I ten brat samotny dostrzega, że jest tylko dokładką, raczej tylko *potrzebny*, aniżeli niezbędny serdecznie. I właśnie wtedy najdotkliwiej i najwyraźniej jawi się dolegliwość osamotnienia, bezdomności, że nawet rodzony brat raczej *łgnie do swojej rodziny*, aniżeli do swego własnego brata. Już tu zaczyna się rozdroże dla bezdomnego. — Prawdziwy sierota!

A jednak, dziwna rzecz, bezdomny uparcie broni swego osamotnienia, twierdzi, że jest mu dobrze!... Nie wie, co mówi. On broni tylko pewnych swoich nałogów, albo dziwactw... Na przykład, ktoś powiada tak: „nie żenię się, bo dziś niema dziewcząt uczciwych”, — albo: „jestem z ubogi, zaledwo mnie jednemu wystarczy”, — albo: „jestem niezdrow, dość często słabuję, nie mogę zbyt wiele pracować, zarobię na siebie, a na rodzinę nie zdołam”, — albo: „nie mogę znaleźć odpowiedniej dla siebie istoty; lękam się trafić na lekkomyślną, gadatliwą, leniwą, niechlujną, stratiłą, szukam ostrożnie i widocznie nie mam szczęścia” .. albo: „napatrzyłem się w życiu na tyle fałszu, podłości, zdrady, że sam nie mam odwagi narazić się na

to samo we własnym domu i dlatego milsza mi samotność, aniżeli straszne nieszczęście i hańba rodzinna“... albo: „przywykłem do spokoju, mam co mi niezbędne, nie lubię skrzępowania, jestem niezależny, nikt mi nie płacze, nie skrzeczy, nie woła, czynię, co zechcę, idę, dokąd chcę — i czegoż jeszcze więcej pragnąć? toć jestem wolny, jak ptak“!..

Te i tym podobne wymówki nie zdołają obalić tej prawdy, że „złe być człowiekowi samemu”. Życie bezdomnego smutne, ponure. A że ten i ów bezdomny powiada, że „dobrze mu jest“... żadnej nie przywiązujemy do słów jego wagi, bo i pijak nawet sam zazwyczaj nie gani swego nałogu. Zresztą i więzień przyzwyczajają się do swej niedoli. Zatem najsluszniej musimy powiedzieć: „biada samotnemu“!... bo to głos Stwórcy! Taki jest ustrój, nawet nie cielesny, ale duchowy człowieka, że mu niezbędny towarzysz dożgonny. Tylko niech umie znaleźć najgodniejszego dla siebie!

Nie wszyscy ludzie są zli. Dużo jest już dobrych i dużo *chce* być dobrymi. Miło spotkać dobrego, lub dopomagać takiemu, który chce być dobrym. Miła godzina z dobrym przebyta, tembardziej miła, szczęśliwe życie długie z dobrym człowiekiem nierozdzielnie spędzone! A więc już to jest szczęściem posiadać przyjaciela wiernego, duszą bratnią zjednoczoną mocno, całkowicie i serdecznie aż do śmierci!... Taki towarzysz udziela pomocy najlepszej w każdej potrzebie, pociechy w smutku, podpory w zwątpieniu, rady w kłopotach i szczerą wspólność

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

46)

## Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

### W. §. 12. Organizacja kościelna.

1. *Nuncjusz apostolski*. W innych państwach, jak w Niemczech, Francji, Hiszpanji, Anglii, już były ustanowione nuncjatury w tym wieku — Sprawy Kościoła polskiego dotychczas powierzone były nuncjuszom wiedeńskim. Dopiero od r. 1555, osiada w Polsce pierwszy nuncjusz apostolski, Ludwik Alojzy Lipomano.

Nuncjusz rozpościerał baczną uwagę na bieg spraw nietylko kościelnych, ale i politycznych, o czem informował Rzym, a stamtąd odbierał odpowiednie instrukcje, jak postępować. Nuncjusze apostołscy zajmowali na dworach katolickich pierwsze pomiędzy posłami miejsce, jako dziekana ciała dyplomatycznego.

Co się tyczy ich władzy jurysdykcyjnej w sprawach kościelnych, to nuncjusze, jako przedstawiciele papieża, mają pierwszeństwo

przed arcybiskupami i biskupami, ustępując pierwszeństwa tylko kardynałom. Zakres ich władzy jest wyrażony w breve nominacyjnem. Nuncjusz zwoływał i prezydował na synodach i rozsądzał sprawy duchowne: 1. o dziesięciny, 2. fundusze, 3. zapisy, 4. testamenta, 5. o spadki po zmarłych duchownych bez testamentów, 6. o prowizje duchowne, 7. o długi księży, 8. o wioleńce gruntów, 9. o rozwody, 10. o beneficja, 11. o życiu i obyczajach kleru, 12. dyspensy w 2-gim i 3-cim stopniu pokrewieństwa i powinowactwa i inne sprawy duchowne<sup>1)</sup>.

2. *Legat apostolski* był wysyłany przez papieża do jakiego kraju, w którym zastępował Ojca św. w rządach kościelnych. Pierwszych legatów do Polski przysłał (r. 1075) Grzegorz VII.<sup>2)</sup>. Legaci otrzymują dość rozległe pełnomocnictwa w jurysdykcji kościelnej; wszystkie czynności biskupów danej prowincji podlegają kontroli legata. Są legaci a latere, t. j. wybierani z pośród dygnitarzy, stojących najbliżej papieża. — Są też legaci nati, t. j. biskupi tych stolic, do których przywiązana jest godność legata. Pierwotnie mieli władzę równą z legatami a latere, potem uszczuploną; z chwilą ustanowienia nuncjatur, legatus natus jest tylko tytułem honorowym. Pa-

1) X. Fabisz. Wiadomość o legatach I. c. str. 130.

2) Porów. Kozicki. Dzieje K-ła pol. str. 59 i 73.

w radościach. Już nie samotnym się czuje człowiek, bo jest ich dwoje, spojonych węzłem miłości, zjednoczonych wspólnymi dążeniami, myślami i uczuciami. W doli — niedoli zawsze razem, nigdy nie opuszczą siebie aż do śmierci! Przez wzajemną miłość i wspólność dążeń stali się bardzo mocni, a gdy przytem są świetli, szlachetni i ofiarni, już z pewnością wiele spełnią pożytecznych uczynków dla dobra ogółu...

Bezdomny, uparcie trwając w swoim osamotnieniu, naprawdę jest albo bardzo chory, albo — wielki sobek. Jeśli chory, powinien się leczyć, a jeśli samolub zasługuje na nagane, jako człowiek nietylko niespołeczny, ale nawet dla narodu szkodliwy. Bo rodzina podług ducha ludzkiego jest instytucją nietylko przez religię uświęconą, ale też moralnie, ekonomicznie i narodowo bardzo pożyteczną, nawet niezbędną! Przecież tylko w rodzinie człowiek doznaje pomocy najlepszej. A jakąż pomoc bywa najlepszą? Tylko ta, która pochodzi z miłości, bo miłość nie urazi, bogata w pomysły i na największe ofiary zdobyć się gotowa. A w życiu człowieka dzieje się różne; nieraz właśnie tak bywa, że pomoc wielka jest mu bardzo potrzebna i takiej doznać może tylko od swego serdecznego dozgonnego towarzysza, czy towarzyszkę.

To raz, a powtóre, chcąc potomstwo dobrze wychować, nie wystarcza tylko umieć wychować, ale też trzeba je serdecznie, po rodzicielsku umiłować i także dopomagać mu bardzo ofiarnie aż do zaparcia się siebie.

Już te dwie zasługi: najlepsza, ofiarna po-

moc wzajemna w rodzinie i serdeczne, umiejętne wychowanie potomstwa — nadają przegrońną wartość rodzinie w oczach Boga i narodu. Ale jeszcze i naród doznaje od rodziny tak wielkiej pomocy, że głównie bodaj od tej pomocy zależy trwała i chlubna pomysłowość narodu. Gdzież bowiem najpewniej pielęgnowana jest mowa ojczysta? Gdzie przechowywane podania o chwalebnej i smutnej przeszłości narodu? Gdzie bywa oddawana cześć bohaterom narodowym i gdzie serdecznie obchodzone uroczystości narodowe?

Odpowiadamy: w rodzinie!

Rodzina jest fundamentem życia narodowego. Więcej jeszcze musimy powiedzieć: rodzina kładzie podstawy pod życie moralne poszczególnego człowieka i całego narodu, bo tylko w rodzinie zawczasu i gruntownie pielęgnowane być mogą i powinny cnoty religijne, rodzinne i społeczne, oraz narodowe... W rodzinie zaczyna się moralność. Jeśli rodzina zaniedba to uczynić, już nikt jej w tem chyba nie zdoła wyręczyć tak skutecznie i trwale na całe życie, jak ona tylko potrafi to wykonać, gdy zechce.

Nieraz bezdomni pokpiwają sobie z życia rodzinnego, lub wytykają wady, występki, hanbiące tę i ową rodzinę. Nikt złego nie broni. Ale czy dlatego, że rdza czepia się stał, a śnieć pszenicy, już i stał i pszenica wogóle mają być pogardzone, zaniedbane? Bynajmniej! A więc, jak dla swego dobra ludzie bronią stał od rdzy, a pszenicę od śnieci i na to mają sposoby sku-

pież Leon X. udzielił tej godności legata urodzonego (legatus natus — na soborze laterańskim) prymasowi Janowi Łaskiemu i jego następcom. Chciał go papież zamianować kardynałem, ale król na to się nie zgodził<sup>3)</sup>.

3. *Prymas* — arcybiskup gnieźnieński 1. przede wszystkim piastował godność *metropolity* prowincji kościelnej gnieźnieńskiej. Przysługiwały mu atrybucje następujące: a) zatwierdzanie i konsekracja swych sufraganów; b) zwoływanie synodów prowincjonalnych i przewodniczenie na synodach; c) kontrolowanie sufraganów co do życia i pełnienia obowiązków, d) wizytacja diecezji sufraganów; e) sądownictwo w drugiej instancji (apelacja).

2) Gdy powstało arcybiskupstwo halickie<sup>4)</sup> i arcybiskup lwowski pobłogosławił związek małżeński Jagielly z Elżbietą, wtedy arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Trąba, bawiąc naówczas na soborze konstancjenskim, wystarał się u soboru przywileju „prymasa” Królestwa Polskiego, żeby tylko prymasowi przysługiwało prawo dawania królowi ślubu i koronacji<sup>5)</sup> i prawo przewodnictwa w sprawach kościelnych.

3) Od roku 1515 prymasom przysługiwała godność „legatów urodzonych” — (legati nati) i jeszcze dziś, jako tytuł, jest przywiązana do archidiecezji gnieźnieńskiej.

4) Nadto prymasi mieli specjalne prawa polityczne: 1. Prymas był nietylko pierwszym wśród biskupów polskich, ale miał pierwsze miejsce i pierwszy głos w senacie; 2. prymas mógł udzielać rad królowi i dawać napomnienia w potrzebie; 3. wolno było prymasowi zwołać sejm, gdyby tego nie uczynił król we właściwym czasie; 4. prymas był zastępcą króla podczas jego nieobecności; 5. prymas w czasie bezkrólestwa (interregnum) panował i kierował elekcją nowego monarchy.

4. *Arcybiskupi*. Oprócz prymasa, arcybiskupa gnieźnieńskiego, w tym okresie mamy arcybiskupa lwowskiego i ryskiego (Ryga) po przyłączeniu Inflant. W prowincjach swoich posiadali oni prawa metropolitalne i w niczem nie podlegali prymasowi.

5. *Biskupi*. Od sejmu radomskiego (r. 1505 — Nihil novi) powstaje senat w Polsce. Do senatu weszli wszyscy biskupi katoliccy, wszyscy wojewodowie, kasztelani i tak zwani ministrowie; senatowi przewodniczył prymas.

(d. c. n.)

<sup>3)</sup> Bukowski l. c. str. 480.

<sup>4)</sup> Porówn. Kozicki. Dzieje K-ła pol. str. 126.

<sup>5)</sup> Zob. Kozicki. Dzieje K-ła polskiego str. 137.

teczne, tak również muszą bronić rodzinę od występków, które grożą jej ruiną. A gdy rodzina upadnie moralnie, już tem samem niechybnie i naród zginąć musi.

Oto powody dlaczego bezdomnych musimy uważać za ludzi nietylko smutnych i nieszczęśliwych, ale i za szkodliwych dla społeczeństwa i narodu...

Trzeba zrozumieć ogromne znaczenie rodziny, sławić jej zasługi moralne, społeczne i narodowe, ujawniać jej dostojęstwo przepiękne, aby i ona sama nauczyła się szanować siebie i starała się zasłużyć na cześć powszechną, usilnie pielęgnując w sobie cnoty niezbędne... Tylko wskutek tego bezdomni żadnej, nawet pozornie uczciwej wymówki, nie będą mogli użyć w obronie swojej...

*Ks A. Kwiatkowski.*



## Ojczyzna.

*Ojczyzna moja — to ta ziemia droga,  
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,  
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła  
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.*

*Ojczyzna moja — to wioski i miasta,  
Wśród pól lechickich sadzone od Piasta,  
To rzeki, lasy i niwy i łąki,  
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.*

*Ojczyzna moja, — to praojców sława,  
Szczerbiec Chrobrego, cecorska bulawa,  
To duch rycerski, szlachetny, a męski,  
To nasze zwycięstwa i klęski.*

*Ojczyzna moja — to te ciche pola,  
Które od wieku zdeptała niewola,  
To te kurhany, te smętne mogiły —  
Co jej swobody obrońców przykryły.*

*Ojczyzna moja — to ten duch narodu,  
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,  
To ta nadzieja, co się w sercach kmięci,  
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci.*

**Jan Sawa.**

## Książę Józef Poniatowski.

Urodził się 7 Maja 1763 roku. Stryjem jego był ostatni król polski, Stanisław August Poniatowski. Ten król właśnie wychowywał księcia Józefa od wczesnych lat. Poświęcił się służbie wojskowej. Gdy Polska dostała się w moc obcych rządów, książę Józef na czele ucalonych wojsk polskich pomagał ówczesnemu cesarzowi francuskiemu, Napoleonowi Pierwszemu wojować z niektórymi mocarstwami, a pomagał w tej nadziei, że za tę pomoc Napoleon odwdzięczy się narodowi polskiemu w taki sposób, że pomoże mu wyzwolić Polskę, uczynić ją państwem wolnem, niepodległym. Wrogowie Polski kusili księcia Józefa, ażeby opuścił Napoleona. Szlachetny ks. Józef nie chciał zdradzić sprzymierzeńca swego narodu za jakiego uważał Napoleona i tem samem nie chciał Polski pozbawić obowiązkowej pomocy Napoleona. Niestety, Napoleon wcale nie poczuwał się do takiego obowiązku. Mimo to książę Józef dotrwał aż do końca wiernie w służbie dla dobra narodu swego. Walczył w armji Napoleona, ale zawsze tylko za sprawę Polski. Bo gdyby Napoleonowi kiedykolwiek powiodły się wojny, musiałyby Polsce w nagrodę za wierność w sojuszu przynieść niepodległość. Niestety, armja napoleońska doznała rozbitcia, a i Napoleon, jako więzień w mocy Anglji, skończył daleko od Europy na wyspie Świętej Heleny 1821 r. Książę Józef wcześniej zginął opodal saskiego miasta Lipska, w nurtach rzeki Elstery 19 października 1813 roku. Stało się to podczas bitwy pod Lipskiem. Książę Józef na czele jazdy i piechoty polskiej odzyskał odwrót wojsk francuskich. Tam trzykrotnie był ranny ks. Józef, ale nie chciał dostać się do

niewoli, więc z wojskiem swoim rzucił się do rzeki, ażeby wplaw ją przebyć. Wtedy siły go opuściły, prąd wody porwał konia jego, sam spadł z siodła i utonął. Taki był koniec księcia Józefa Poniatowskiego, tego rycerza bez strachu i zmayı, któremu „Bóg powierzył honor Polaków“ i który Jemu jednemu go oddał, walcząc do ostatniego tchu za to, co uważał za dobro ojczyzny.

Polacy postarali się wydobyć ciało księcia z rzeki i pochowali je w Krakowie na Wawelu, obok mogiły króla Jana Sobieskiego. Naród polski z czcią i wdzięcznie wspomina imię ks. Józefa Poniatowskiego, bo widzi w nim ofiarnego wojaka, który życie swoje oddał dla chwały i wolności Polski. W pięknym wierszu tak poeta Or-Ot opowiada o pogrzebie księcia Józefa:

Długą, daleko, obcą idąc drogą,  
Toczy się czarny z twemi zwłoki wóz:  
Precz złote mitry! Cóż ci dodać mogą,  
Gdyś ty już chwałą ponad króie wzrósł!

Grają żałośnie ulanicy trębaczę  
I warkot bębnow leci w siną dal,  
Wiatr o chorągwie łopocę i płacze,  
Szpad wydobytych zimna płonie stal;  
Z oczyma w ziemi, zaprawieni w boje,  
Idą posepne grenadjery twoje.

Drzewa, jak widma, stoją w mgło u drogi,  
Pada z nich rdzawy, krwią ociekły liść,  
Na trumnę wodza nieme patrzą wrogi,  
Co miał inaczej do Ojczyzny isć.

Patrzcie wrogowie: Tyle nam zostało  
Z zwycięskich bojów wśród tysiąca pól!  
Sztandar bez płamy i to martwe ciało  
Jeszcze krwawiące od ostatnich kul!

Lecz nami tych prochów zazdrościć możecie,  
Bo jest w nich świętość dla potomnych lat,  
A kiedyś o nim pójdzie pieśń po świecie  
I do wieśniaczych zawędruje chat —  
I będzie Polak śnił od pacholecia,  
By mu Bóg zwrócił to, co wziął od księcia!

Krzyż na rozstaju... z plugiem chłop na glebie...  
I prochy serca zajętki, jak dzwon!  
O Polsko moja! dla Ciebie! dla Ciebie —  
I męka duszy! — i życie! — i zgon!  
I te ostatnie w śmie ci słowa moje,  
Które Ci rzucam, jak pacierz i zbroję!..

Dzwon się za dzwonem jękiem rozkołysze,  
Grzmi piorun armat, jak mu w bitwach grzmiął!  
Poniesli wodza bojów towarzysze,  
Na ich ramionach lepiej będzie spał;  
A nim w loch poszedł z tej pościeli bratniej,  
Wierny mu rumak (koń) zarzał raz ostatni.

A kiedyś, wodzu, gdy wstaniesz w legendzie,  
Znowu pod tobą parsknie wierny koń,  
Burka, jak skrzydła, szumieć z wiatrem będzie  
I zamigota nieskałana broń!  
I po swej ziemi będziesz leciał zbrojny!  
Siraznik honoru i pobudka wojny!..

*Wiara we własne siły jest najważniejszą podstawą wielkich przedsięwzięć.*

Johnson.

## Nowe wyrazy.

W życiu narodu dzieje się jak w życiu poszczególnego człowieka. Otóż bywa tak, że czelek ubogi ma w swoje n rozporządzeniu bardzo mały zasób wyrazów — i ten mu w zupełności wystarcza. Naprzykład, ileż to u nas rodaków jeszcze całkowicie obywa się bez wyrazu: *książka!* Czytać nie umieją, nawet swoich dzieci nie uczyli, bo we wsi rodzinnej nie mieli szkoły... Zatem wyraz *książka* był im i jest obcy, zbyteczny. Najzupełniej obywali się bez niego w ciągu całego życia. I tak zbytecznych wyrazów znaleźlibyśmy bardzo dużo w życiu ludzi najbiedniejszych...

Również niejednen naród musi mieć dla siebie na codzienny użytek skąpy zasób wyrazów. Czy nie to samo da się powiedzieć o naszym narodzie? Do niedawna przecież, kiedy jeszcze u nas wszechwładnie panowała niewola moskiewska, wcale nie były w użyciu takie wyrazy, jak *państwo* i *konstytucja*... One dla naszego narodu nie istniały, nie mogliśmy ich używać, bo nie wolno było... Za to dziś jaknajczęściej powinny być one w ustach każdego Polaka. Zresztą nie tak w ustach, jak raczej w myślach naszych. Bo te, dotąd nieużywane wyrazy, jako obce jeszcze, są dla bardzo wielu rodaków zgoła niezrozumiane... Wypada je przeto częściej obracać w myślach, ażeby przy nich już u każdego rodaka ugruntowało się jasne i całkowite zrozumienie państwa i konstytucji.

Profesor Peretiatkowicz tak mówi o państwie konstytucyjnym: „jest to ustrój polityczny, w którym społeczeństwo ma stanowczy udział we władzy ustawodawczej, w którym zabezpieczone są prawa wolnościowe i przeprowadzony podział władz”...

A znowu pisarz uczony, Leon Wasilewski, takie podaje objaśnienia: W państwie konstytucyjnym, czyli prawnem (w odróżnieniu od państwa samowładczego, gdzie zwierzchnik wyrokuje i wydaje wszelkie postanowienia zupełnie dowolnie), — istnieją następujące urządzenia: Przedewszystkiem zgromadzenie przedstawicieli narodu — parlament (sejm). Zgromadzenie to składa się z dwóch osobnych gromad, zwanych izbami. Izba niższa jest zwykle wybieralną przez ogromną większość narodu podług ustanowionego prawa wyborczego, czyli tak zwanej ordynacji wyborczej. Izba wyższa jest albo wybieralna — zwykle przez bardzo małe koło wyborców, albo złożona z członków dziedzicznych lub dożywotnich, mianowanych przez monarchów.

Parlament (sejm) bierze udział w ustanawianiu praw, posiada prawo ustanawiania budżetu, czyli rachunku dochodów i wydatków państwa, oraz wysokości siły zbrojnej. Parlament kontroluje czynności rządu. Rząd składa się z *ministrów*, mianowanych przez *głowę* państwa (w państwie monarchicznym przez monarchę, w państwie republikańskim, czyli rzeczpospolitej, przez prezydenta), lecz odpowiedzialnych przed parlamentem. Wreszcie w państwie kon-

stytucyjnym istnieją uchwalone i zaprzysiężone *gwarancje* (czyli *zabezpieczenia*) *praw osobistych i politycznych* poszczególnych obywateli, oraz zapewnione bezpieczeństwo dla parlamentu takie, że ma on zupełną swobodę działania i niezależność od rządu...

Konstytucja, to zbiór praw, pochodzących od narodu, któremi sam naród zabezpiecza swoją wolność i przewagę nad swoim rządem. Przez konstytucję, czyli przez prawa specjalne naród staje się państwem i najwyższą władzą. „Zwierzchnictwo należy do całego narodu i jest wykonywane w granicach, ustalonych przez konstytucję. A konstytucję składa naród. Zatem naród sam sobie układa prawa, zaprzysięga je i następnie podług nich się rządzi. Naród rządzi bezpośrednio w swoich zgromadzeniach wyborczych i politycznych, a pośrednio przez swoje urzędy, ustanowione podług konstytucji. Tak się dzieje np. w Szwajcarii. Konstytucja belgijska wyraźnie mówi, że „król nie posiada innej władzy po za tą, którą mu formalnie nadają: konstytucja i specjalne prawa, na mocy konstytucji wydane”. W Anglii parlament powołuje na tron nowego króla, gdyby dawna dynastia zrzekła się lub została pozbawiona tronu. Również w Holandji, Hiszpanji, Serbji i Grecji parlament nowego króla mianuje, gdy zaszła tego potrzeba. I nawet regencja oraz opieka nad nieletnim królem wyznacza się według konstytucji w Anglii, Belgji, Holandji, Hiszpanji i Portugalji nie inaczej, jak przy udziale reprezentacji narodowej.

W państwie konstytucyjnym ogół ustanawia władzę publiczną i rząd, który ją sprawuje. Rząd pełni swe czynności w interesach ogółu, dla którego dobra został ustanowiony, według woli ogółu przy jego współdziałaniu, pod kontrolą i z odpowiedzialnością przed nim. W państwie konstytucyjnym, czyli prawnym, *panuje prawo*. Prowadzenie to zabezpieczone jest przez *akt konstytucyjny*, czyli *konstytucję*. Konstytucja określa, w jaki sposób ma być państwo rządzone, jakie prawa osobiste i polityczne przysługują obywatelom państwa i w jaki sposób zabezpiecza się obywatelom korzystanie z przysługujących im praw.

Słowem, konstytucja, to zbiór praw, ustanowionych przez cały naród. Podług tych praw naród ustanawia dla siebie różne władze niezbędne i nadto sam naród również podług tych praw konstytucyjnych bierze udział jako władza najwyższa; bo w państwie konstytucyjnym nie król, ale naród cały sprawuje władzę najwyższą, gdyż i król stosować się musi do praw konstytucyjnych, które nie król, ale naród sam dla siebie ułożył, a król wstępując na tron, musi zaprzysiąc, że tym prawom najstaranniej posłusznym będzie przez cały czas królowania.

A Flos.

## Gospodarka powiatowa

Wielkie usługi oddawało tam, w limanowskim, włościanom Towarzystwo zaliczkowe, mające w swym programie działania nie tylko sprawy pieniężne, ale i ochronę własności ziemskiej i drobnej. Będąc w Limanowej zachodzą do nowej, bardzo porządnie pobudowanej siedziby tego Towarzystwa. Jest dzień targowy, więc ruch wielki. Urzędnicy jakoś inaczej, bardziej poufale a zarazem po ludzku załatwiają przybywających interesantów, a interesanci ci, to przede wszystkim małorolni, przybyli po to, by pożyczkę zaciągnąć, lub opłacić raty. Ze sposobu traktowania ich przez urzędników widać, że wielu z nich to dobrzy, starzy znajomi, których stan majątkowy jest tym urzędnikom dobrze znany.

I nic dziwnego! Towarzystwo zaliczkowe w Limanowej, istniejące od roku 1896, załatwia włościanom bardzo drażliwe sprawy majątkowe. Było ono ni mniej ni więcej, jeno przysłowiową „deską ratunkową” dla tych którzy, zabrnawszy w dług, nie widzieli już przed sobą innego ratunku, jak sprzedaż gorąco umiłowanego kawałka ziemi lichwiarzowi. W tak oplakanym położeniu będący włościanin, z dokumentami za pazuchą szedł do Towarzystwa zaliczkowego, do Biura Spółki Ochrony ziemi i opowiadał tam swoje położenie istotnie nieraz rozpaczliwe. Słuchano go tam pilnie, pytano rozważnie, przeglądano papiery, wysyłano lustratora na miejsce dla zbadania istotnego stanu rzeczy i ostatecznie kończyło się na tem, że wyciągano lekkomyślnego, a nieraz tylko nieporadnego gospodarza z długów, administrując jego mieniem do czasu, a on sam szedł nieraz w świat za zarobkiem. Po jakimś czasie Spółka Ochrony ziemi, potrąciwszy sobie skromnie obliczone koszty administracji, oczyszczony i lepiej zagospodarowany majątek zwracała gospodarzowi. W wielu wypadkach kończyło się na udzieleniu pożyczki na kontrolowaniu gospodarki włościanina, który przez czas pewien musiał gospodarzyć u siebie we wskazywany przez Spółkę sposób.

Obecnie stosunki gospodarcze u włościan pod względem kredytowym i zawodowo-rolnym o tyle się poprawiły, że Spółka Ochrony ziemi nie potrzebuje już brać w administrację włościańskich zagrod, gdyż rolnicy sami baczą już pilnie, by przychód, z rozchodem żył w dobrej zgodzie i do ostatecznego zadłużenia swego mienia nie dopuszczają. W r. 1913 oddano ostatecznie włościańskie gospodarstwo po uregulowaniu w niem długów i uporządkowaniu całej gospodarki w ręce właściciela. Pamięć o błogosławionej, ratowniczej działalności Spółki Ochrony ziemi włościańskiej napewno przetrwa długo w tym powiecie. Na drugą taką spółkę w Galicji nie natknąłem się, a przecież byłaby ona tak potrzebna w tych powiatach, gdzie lichwa panoszy się jeszcze po wsiach, a takich okolic nie brak jeszcze w Galicji, jakkolwiek kasy pożyczkowe systemu Raiffeisena, których wspomniały rozwój

i doskonały duch obywatelski jest chlubą Galicji, — działając energicznie, by to zło usunąć. I w limanowskim powiecie kasy pożyczkowe uregulowały kłopoty kredytowe. Na 90 wsi, jakie liczy ten mądrze zarządzany powiat, zaledwie w paru wsiach, niema jeszcze kas pożyczkowo-oszczędnościowych.

Dość gęsto rozsiane są w tym powiecie i czytelnie Towarzystwa Szkoły Ludowej. — Wszelkoniem dbała o potrzeby swych współpowiatników, Rada powiatowa w Limanowej podjęła staranie o unarodowienie handlu. Zarząd powiatowy przez lat parę przygotowywał tam niejako fundament pod spółkę rolniczo-handlową na sposób syndykatu rolniczego. Tak się to odbywało: sekretarz rady powiatowej na naradach z rolnikami zbierał zamówienia na narzędzia rolnicze, ziarno do siewu, nawozy sztuczne, pasze treściwe i t. d. Podobne zamówienia nadsyłały i kółka rolnicze, działające w obrębie tego powiatu. Z takiego handlu, prowadzonego przez lat parę utworzyła się spółka handlowa pod nazwą „Kosa”.

Istnieje ona lat osiem. Zaczynała bardzo skromnie, mając zaledwie 37 członków. W przededniu wojny miała ich już 300 zgórą. Pracuje ta spółka rolniczo-handlowa o własnych siłach, bez zapomogi rządowej, co w Galicji jest rzadkiem zdarzeniem. A ten samodzielny byt wychodzi spółce snać na dobre, bo w ostatnim roku miała obrótu 1.120.000 koron. Spółka ta kupiła sobie dom za 25 tysięcy koron, które, oczywiście, narazie pożyczyła, ale wprędce już spłaciła 15 tysięcy koron.

Założenie „Kosy”, dającej drobnemu rolnikowi nieco droższy nieraz, ale dobry towar, przyucza tutejszych włościan do posługiwania się niezafalszowanym nawozem sztucznym, dobrem ziarnem do siewu i dobrymi narzędziami rolniczymi, a to wszystko wpływa korzystnie na rozwój gospodarki małorolnej. Nadto przyucza brać sprawy własne w swoje ręce i unikać nieuczciwego, a tak nieraz kosztownego pośrednictwa.

*Stefanja Bojarska.*

HENRYK SIENKIEWICZ.

## DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcijan za panowania Nerona.

II.

Ligja tymczasem była już w pałacu pod opieką Akte i Ursusa. Kazano jej dnia tego być wieczorem na uczcie. Strach i niepewność przejmowały ją całą. Bała się Cezara, bała się ludzi, bała się uczt, o których sromocie słyszała od

Aulusa, od Pomponji i ich przyjaciół.

Wiedziała, że w tym pałacu grozi jej zgraba, ale postanowiła sobie bronić się od owej zaty. A że pewną była, iż teraz już Aulusowie za jej czyny odpowiadać nie będą, myślała, czy nie lepiej będzie stawić opór i nie iść na ucztę. Z jednej strony strach i niepokój głośno gadały w jej duszy, z drugiej rodziła się w niej chęć okazania odwagi, wytrwałości, narażenia się na mękę i śmierć i ciekawość ją brała, jak też ją ukarażę? jaki rodzaj mąk dla niej obmyślą?

I tak wahała się jeszcze półdziecinną jej dusza na dwie strony. Ale Akte, dowiedziawszy się o tem, spojrzała na nią z takim zdumieniem, jakby dziewczynę mówiła w gorączce. Okazać opór woli cesarza i narazić się od pierwszej chwili na jego gniew? Na to trzeba być chyba dzieckiem, które nie wie, co mówi.

— Tak jest — mówiła dalej — i ja czytałam listy św. Pawła, i ja wiem, że nad ziemią jest Bóg i jest Syn Boży, który zmartwychwstał. Ale na ziemi jest Cezar... Pamiętaj o tem, Ligjo! O Ligjo! Ligjo! Nie drażnij Cezara. Gdy przyjdzie chwila stanowcza, gdy musisz wybierać między hanbą a śmiercią, postąpisz tak, jak ci twoja wiara nakazuje, ale teraz jeszcze nie szukaj dobrowolnie zguby. A wreszcie znasz Petroniusza i Winicjusza, zobaczysz ich na uczcie i będziesz miała sposobność prośzenia, by swoim wpływem wyjednali dla ciebie pozwolenia powrotu do domu.

Ligja, która nie wiedziała, że to właśnie wskutek namowy Petroniusza Cezar zabrał ją Aulusom, chwyciła się tej myśli jak ostatniego ratunku.

— Masz słuszność, Akte — rzekła po chwili namysłu — pójdę z tobą.

Uczta miała się ku końcowi.

Ligja, patrząc na wszystko, co ją otaczało, myślała, czyli to nie ten sen straszny a ohydny? Ludzie to, czy zwierzęta — te postacie bezprzytomne już, a jeszcze bijące i krzyczące dokola? Winicjusz, którego widok z początku napelnił ją radością, jako jedynej istoty znanej w tym tłumie i jedynej, na której pomoc rachować mogła, teraz, po pijanemu, wyznał jej, że nie Aulusom, ale jemu Cezar odda ją po uczcie, a jutro wieczorem przyśle po nią niewolników, którzy ją do domu jego zabiorą.

Ligje ogarnęła rozpacz. Nie widziała narażenie sposobu ratunku dla siebie, ale jedna myśl ośwładnęła ją całą. — Uciekać, uciekać stąd jak najdalej, od tych uczt, od ludzi, od Winicjusza, który po pijanemu straszny jej się wydawał.

Ze strachu i wstrętu sił jej nie stało, by się poruszyć, gdy wtem olbrzymia postać Ursusa stanęła nad nią. Wziął ją na ręce jak dziecko i niepostrzeżony przez nikogo z tego pijanego tłumu wyniósł ze sali. Za nimi wyszła i Akte.

Po chwili, idąc kurytarzami, skręcił na galeryę, wychodzącą na ogrody pałacowe, w których wierzchołki drzew rumieniły się już od zorzy porannej.

W tej części pałacu pusto było, a odgłosy muzyki i wrzaski biesiadnicy coraz mniej dochodziły.

Ligji wydawało się, że wyrwano ją z piekła i wyniesiono na jasny świat Boży. Było jednak coś poza tą ohydą salą. Było Niebo, i zorza, i światło i cisza. Dziewczynę chwycił nagły płacz i tuląc się do ramienia olbrzyma, poczęła powtarzać ze łkaniem:

— Do domu, Ursusie!... do domu, do Aulusów!...

— Pójdziemy — odrzekł Ursus.

Tymczasem znaleźli się w mieszkaniu Akte. Ligja przez długi czas nie mogła się uspokoić i przycisnąwszy rękoma skronie, powtarzała tylko jak dziecko:

— Do domu! do Aulusów! do domu!

Ursus był gotów. Przy bramach stoją wprawdzie żołnierze, ale on i tak przejdzie. Wyjdą razem z tłumem i pójda prosto do domu. Zresztą, co mu tam! Jak królewna każe, tak być musi. Po to on tu jest, żeby ją ratował.

— Tak, Ursusie, wyjdziemy.

Lecz Akte musiała mieć rozum za oboje.

— Wyjdą, tak. Nikt ich nie zatrzyma.

Ale z domu Cezara uciekać nie wolno. Kto to czyni, obraża go. Wyjdą, ale wieczorem setnik zanieśie wyrok śmierci Aulusowi i Pomponji — a Ligję zabierze napowrót do pałacu i wtedy nie będzie już dla niej ratunku. Jeśli Aulusowie przyjmą ją pod swój dach, śmierć czeka ich na pewno.

Ligji opadły ręce. Nie było rady.

Musiła wybierać między zgubą Aulusów a własną. Idąc na ucztę, miała nadzieję, że Winicjusz i Petronjusz wyproszą ją u Cezara i oddadzą Aulusom, teraz wiedziała, że oni właśnie namówili Cezara, by ją zabrał z domu. Nie było rady. Chyba cud mógł ją ocalić z tej przepaści. Cud i potęgą Bożą,

— Akte — rzekła z rozpaczą — czy słyszałaś, co mówił Winicjusz, że mu Cezar mnie darował i że dziś wieczór przysła po mnie niewolników i zabierze mnie do swego domu?

— Słyszałam — rzekła Akte — i myślę, że niema dla ciebie innej rady.

— Nigdy! — zawoła Ligja z wybuchem. — Nie zostanę ani tu, ani u Winicjusza. Nigdy!

I Ligja obsunęła się na kolana, by błagać Boga o pomoc i ratunek. Ursus ukląkł po chwili także i oboje poczęli się modlić.

Akte po raz pierwszy w życiu widziała taką modlitwę i nie mogła oczu oderwać od Ligji. W jej pobladłej twarzy, w oczach i rękach wzniesionych ku Niebu znać było jakieś nadziemskie uniesienie i ufność. I Akte, której przed chwilą wydało się, że niema dla Ligji ratunku, teraz poczęła wierzyć, że może stać się coś nadzwyczajnego, że przyjdzie jakiś ratunek, tak potężny, że i sam Cezar oprzeć mu się nie zdoła. Słyszała już o wielu cudach między chrześcijanami — i myślała teraz, że widocznie wszystko to prawda, kiedy Ligja tak się modli.

Ligja zaś podniosła się wreszcie z twarzą rozjaśnioną nadzieją. Ursus podniósł się także i patrzył w swą panią, czekając jej słów.

A oczy jej zaszczyły mgłą i po chwili dwie

wielkie łzy poczęły się toczyć z wolna po jej twarzy.

— Niech Bóg błogosławi Aulusom — rzekła.

— Nie wolno mi ścigać zguby na nich, więc nie zobaczę ich już nigdy.

Potem zwróciła się do Ursusa i poczęła mu mówić, że on jeden pozostaje jej teraz na świecie i on może ją uratować. Uciekać trzeba, ale nie z domu Cezara, ani Winicjusza, lecz z drogi. Winicjusz przysła po nią niewolników i ci ją zabiorą, ale Ursus zwoła sobie na pomoc chrześcijan i odbije ją. Ursusowi nie oprze się nikt — a potem on ją ukryje i uprowadzi daleko — daleko, choćby do tych krain, skąd oni tu przybyli, gdzie tylko same lasy i bory — a o Rzymie i Cezarze tam nikt nawet nie słyszał.

Otucha wstąpiła w nią nanowo, jakby ta nadzieja ratunku była już pewnością.

Nagle rzuciła się na szyję Akte i poczęła szeptać:

— Ty nas nie zdradzisz, Akte, nieprawda?

— Na cienie matki mojej nie zdradzę was — odpowiedziała Akte. — Proś tylko twego Boga, żeby Ursus zdołał cię ocalić.

Ale o tem Ursus nie wątpił ani na chwilę. Oto pójdzie zaraz, zbierze chrześcijan i będzie wieczorem czekał na drodze i odbije Ligję, choćby ją nie prowadzili niewolnicy, ale żołnierze w żelaznej zbroi. Bo czy to żelazo takie mocne? Jak dobrze stuknąć w żelazo, to i głowa pod niem nie wytrzyma.

Ale Ligja podniosła rękę do góry:

— Ursusie, „nie zabijaj” — rzekła — Pan Bóg nie pozwala.

I Ursus zawstydził się, że zapomniał o tem przykazaniu Bożem. Onby przecież nie chciał zabijać, ale ją odebrać musi. Będzie się strzegł. Ale jakby się zdarzyło niechcący, to tak będzie pokutował, tak „Baranka Niewinnego” przeproszał, że „Baranek” musi mu przebaczyć. Onby nie chciał przecież „Baranka” obrażać, tylko, że ręce ma takie ciężkie.

I lekkie zakłopotanie odbiło się na jego twarzy; które chcąc ukryć pokłonił się i wyszedł robić przygotowania do wieczornej wyprawy.

Ligja i Akte spędziły dzień ten w niepokoju i gorączkowym oczekiwaniu. Rozmowa ich przerywała się co chwila — co chwila nasłuchiwały, czy się kto nie zbliża.

Zrobiło się już zupełnie ciemno, gdy nagle zasłona od sieni poruszyła się i wysoki, czerniawy człowiek zjawił się, jak duch.

Ligja poznała w nim odrazu niewolnika Winicjuszowego, który przychodził jeszcze do Aulusów.

Ten skłonił się nisko i rzekł:

— Przynoszę pozdrowienie Ligji od Winicjusza, który ją czeka w domu swoim.

Usta dziewczyny pobielwały zupełnie.

— Idę — rzekła. I zarzuciła na pożegnanie ręce na szyję Akte.

(d. c. n.)



## Siła liczebna chłopca polskiego.

P. Franciszek Duda podjął w *Roku polskim* zadanie bardzo ciekawe: jaka jest siła liczebna chłopca polskiego? Najprzód sprawdził rachunek: ile jest Polaków? Co do tego tak się wyraził: „Ogólna liczba Polaków wynosi conajmniej 24 miliony”. To dość łatwo sprawdzić, bo księgi rachunkowe co czas jakiś ogłaszają liczby podług spisów rządowych. Ale znaczne muszą być trudności do pokonania, kiedy idzie o znalezienie odpowiedzi na pytanie: jaka jest siła liczebna chłopca polskiego?

P. Duda postarał się te trudności pokonać; przeprowadził długi i żmudny rachunek i doszedł do liczb następujących: W roku 1913 tak się przedstawia ilość chłopskiej ludności rolniczej:

w Królestwie Polskiem . . . . .	7,814.000
w Galicji wschodniej . . . . .	1,232.800
w Galicji zachodniej . . . . .	2,066.600
w Księstwie Cieszyńskiem . . . . .	150.000
w Wielkiem Ks. Poznańskiem . . . . .	926.300
w Prusach Królewskich . . . . .	431.062
w Rejencji olsztyńskiej (Mazury pruskie) . . . . .	230.472
w Rejencji opolskiej (Śląsk górny) . . . . .	715.000
Razem . . . . .	13,566.234

Ten sam rachunek w zestawieniu z całą ludnością polską tak się przedstawia:

	Ogół ludności polskiej.	W tem ogół ludn. polsk. roln. chłop.
w Królestwie Polskiem . . . . .	9,500.000	7,814.000
w Galicji . . . . .	3,946.000	3,299.400
w Ks. Cieszyńskiem . . . . .	235.000	150.000
w Zaborze pruskim . . . . .	3,443.000	2,302.834
Razem . . . . .	17,124.000	13,566.234

Nie wykazał tylko ilości z polskiej ludności rolniczej chłopskiej przebywającej w tak zwanych guberniach zachodnich Rosji i na wychodźstwie.

Jeszcze wypada zaznaczyć uwagi p. Dudy o wychodźstwie. Tak on o tem pisze: Często się słyzy w rozmowie, lub nawet czyta w druku utyskiwania nad tem, że lud polski u siebie w domu jest gnuśny, lekceważy zarobek, który może mieć u sąsiada, lub na roli pańskiej, natomiast tak chętnie wyjeżdża do obcych, gdzie dla małych nieraz oszczędności dobrowolnie skazuje się poprostu na niewolę. Upatrują w tem niektórzy znak niskiej kultury chłopca polskiego.

Zapewne, częściowo temu zarzutowi trzeba przyznać słusność, atoli powodów wychodźstwa (pomijając zachęty agentów) trzeba szukać gdzie indziej. Najpierw włościaninowi chodzi o ciągłość pracy i zarobku, których mu otoczenie w okolicy rodzinnej zapewnić nie może. Następnie trzeba wziąć pod uwagę usposobienie duchowe. Wynajmując swoją pracę, chłop z góry poddaje się pewnemu *przymusowi*. Otóż, bezwątpienia, mniej dotkliwie odczuwa on ten przymus u obcych, niż u swoich.

Nie jest to w porządku, ale w tym względzie zmianę na lepsze może wywołać tylko jedna rzecz, która jest bodaj walną przyczyną tego zjawiska. Mianowicie, kraj nasz nie jest uprzemysłowiony, tętno życia gospodarczego i społecznego jest w nim bardzo słabe. Tem się poniekąd także dadzą wytłómaczyć dość powszechne, a smac słuszne skargi na pewną opieszałość i małą wydajność pracy naszego robotnika i rzemieślnika. Zapewne, nie czuje on nokoło siebie tej organizacji pracy zbiorowej, celowego postępu, ogólnego współubiegania się o lepsze, które w krajach o wysokim napięciu wytwórczości na każdym kroku napotkać można i które człowieka nawet mimowoli w swój wir wciągają. Skutkiem tego brak mu także podniety do większego wysiłku i energiczniejszej pracy.

Atoli przy obfitych i niewyzyskanych jeszcze zasobach materialnych naszej Ojczyzny można się spodziewać rychłej zmiany na lepsze. Gdy bowiem to ogólne tętno życia gospodarczego i wytwórczego się wzmoże, jak w krajach na zachód od nas, gdy warunki zarobkowania w kraju się polepszą, upowszechnią i ustalą — natenczas chłop polski nie będzie szukał zarobku u obcych, tylko u siebie w domu, gdzie ten zarobek na niego czeka — i tu będzie tak samo wdzięcznie i obojętnie pracował, jak teraz pracuje u obcych. Wychodźstwo bowiem nie jest jakąś przyrodzoną szczególną właściwością chłopca polskiego; wszak chłop polski z zaboru pruskiego i z Księstwa Cieszyńskiego emigracji prawie nie ulega. Z tego względu godzi się przewidywać, że w miarę uprzemysławiania Polski wychodźstwo ludu polskiego będzie malało!...

Solf.

## SPRAWY POLSKIE.

Donosiliśmy już o tem, że rosyjska Rada komisarzy ludowych zarządziła rozwiązanie polskiej komisji likwidacyjnej, utworzonej jeszcze za rządów carskich w Petersburgu, a mającej bronić wszelkich spraw narodu polskiego wobec Rosji. Na czele tej komisji stał dzielny adwokat Aleksander Lednicki. Otóż obecnie rząd bolszewicki dla jakichś swoich powodów rozwiązał tę komisję, a na jej miejsce utworzył nową komisję, złożoną już z osób przejętych myślami bolszewików. Na czele tej nowej komisji stoi adwokat Leszczyński, który, jakkolwiek jest Polakiem, jednak wyznaje zasady bolszewików rosyjskich i podobno nosi się z zamiarem wywołania w Polsce rewolucji.

∞ Prezydent Wilson przedstawił kongresowi amerykańskiemu swoje pismo, w którym wyłożył własne uwagi, na jakich warunkach może być zawarty pokój. W tej chwili interesuje nas uwaga prezydenta Wilsona odnośnie do Polski. Otóż tak on oświadczył: „Niezawisłe państwo polskie, któreby musiało zamknąć w sobie niewątpliwie przez polską ludność zamieszkałe

obszary, miałyby być stworzone. Musiałoby ono posiadać wolny dostęp do morza. Jego gospodarcza niezawisłość i nienaruszalność obszaru musiałyby być zabezpieczone przez międzynarodowy układ.

— Niektórzy posłowie polscy w parlamencie niemieckim i parlamencie austriackim ujęli się za polskimi robotnikami sprowadzonymi do Niemiec

Nasi posłowie domagają się dla naszych rodaków wolności powrotu do domów rodzinnych. Posłowie nadmienili, że i rząd polski powinien podjąć staranie o to samo u władzy niemieckiej.

∞ Rada regencyjna odwiedziła dnia 9 Stycznia cesarza austriackiego, Karola. Pierwszy przemówił do cesarza Ostrowski. Między innymi tak oświadczył:

„Niezlomnie ufamy, że W. Ces. Mość wobec wielkich zadań, które czekają rozwiązania, ukończy chlubnie dzieło historycznej sprawiedliwości wspólnie ze wzniosłym sprzymierzeńcem i powstającemu państwu zechce udzielić swej potężnej pomocy przez stworzenie warunków życiowych, koniecznych dla jego trwałego rozwoju“

Następnie cesarz Karol tak odpowiedział:

„W każdym razie możecie panowie liczyć na jaknajsilniejsze i najprzychylniejsze poparcie z Mejs strony i ze strony Moich rządów“

Główne zadanie wybudowy Państwa Polskiego przyrządza Panom, Dostojni Panowie Rady regencyjnej, jako obecnym przedstawicielom polskiej suwerenności państwowej. — Panowie to wzniosłe zadanie przy pomocy Opatrzności Bożej szczęśliwie ukończycie.

Spodziewam się z pewnością, że to wielkie dzieło patriotyczne uda się Panom w zupełności i, że Polska będzie kwitracem państwem i ostoją pokojową, jakoteż przyłtykiem cywilizacji na wschodzie“.

∞ Niektóre dzienniki polskie niezupełnie są zadowolone z przemówienia księcia Lubomirskiego do cesarza Wilhelma. Zażęło w jego przemówieniu było pochlebstwa. „Chytność dyplomatyczna nie zawsze bywa zreźna“.. Natomiast odwiedziny Rady regencyjnej w Wiedniu wypadły pomyślnie dla narodu polskiego. — *Kun-ger Codzienny* takie czyni od siebie uwagi:

„Cesarz Karol okazał dla sprawy polskiej zrozumienie, które dowodzi, że on pierwszy wśród panujących umiał jako prawdziwy polityk odgadnąć, ile dobra spłynie na oba państwa (polskie i austriackie), w razie ich zaprzyjaźnienia się. Dodajmy jego serdeczny stosunek do Legjónów polskich, poparcie dyplomacji polskiej w sprawie uzyskania współdziałania w rokowaniach pokojowych, jego dążenia do stworzenia państwa polskiego mocnego i wielkiego, a staje się jasną rzeczą, że naród polski przywiązuje do słów, które padły z ust monarchy w Wiedniu Radzie regencyjnej w odpowiedzi, wagę wielką w okazanej uprzejmości dworskiej widzi nie-tylko uprzejmość, ale prawdziwą serdeczną sym-

patję, wiążącą obie strony.

W Berlinie do przełamania są jeszcze lody, w Wiedniu spłynęły już z chwilą wstąpienia na tron młodego, samodzielnego i dobrych pomysłów pełnego monarchy. Na falach tworzącej się historii unosi się łódź szczerzej przyjaźni dwóch państw: polskiego i austriackiego, które w dziejowej nawałnicy znajdują formę najlepszego współżycia i współpracy w wielkich zadaniach, jakie ludzkość czeka, skoro już wygasną pożary wojny światowej.

∞ Gazety wiedeńskie opisały pobyt Rady regencyjnej w Wiedniu u cesarza Karola. Jedna z tych gazet swego pisarza delegowała do sekretarza Rady, księdza prałata Chełmickiego na rozmowę. Otóż w rozmowie z dziennikarzem wiedeńskim ks. Chełmicki opowiedział o odwiedzinach Rady regencyjnej u cesarza. Między innymi ks. Chełmicki tak się wyraził: „Zauważyliśmy, że cesarz Karol jest władcą wspaniałomyślnym, który ma gorące zrozumienie dla wszystkich potrzeb naszego narodu. Cesarz szczerze interesuje się naszym dobrem i przyszłością i ma silną wolę współdziałania w wielkiem dziele narodowego i państwowego odrodzenia Polski. Mamy silne nadzieje i niewzruszone zaufanie w cnoty cesarza Karola jako władcy. Jesteśmy pewni, że młody cesarz doświadczony w poważnych czasach, gotów jest i potrafi współtworzyć w dziele wznowienia wielkości Polski.“

## N O W I N Y.

**Nowa kolej** z Lublina do Bychawy, zaprojektowana przez grono osób dobrej woli, niewątpliwie do skutku przyjdzie. Gotowe plany zostały odesłane do głównego zarządu inżynierji kolejowej w Radomiu, który, gdy plany uzna za dobre, prześle je z powrotem do biura generała gubernatorstwa wojskowego w Lublinie i stąd już odesłane zostaną do głównej Komendy armji dla zatwierdzenia. Właściwe urzędy oświadczają, że nic nie stoi na przeszkodzie do zatwierdzenia, którego można spodziewać się wkrótce. I w takim razie już będzie można rozpocząć niezbędne przygotowania do budowy kolejki. Odda ta droga żelazna wielkie usługi okolicy ludnej.

Przedewszystkiem stanie się możliwą budowa cegielni kregowej, którą będzie najdogodniej opalać węglem. Taka cegielnia, dostarczając cegły i dachówek, umożliwi wielu gospodarzom wzniesienie trwałych i tanich budynków. Już to jedno uczyni tę kolej prawdziwym dobrodziejstwem okolicy.

**Stowarzyszenie spożywcze** „Jedność“ zostało założone dnia 14 Stycznia we wsi Woli Gałęzowskiej (gmina Bychawa, pow. lubelski). Założyli je włościanie miejscowi. Zapisali się przeszło pięćdziesięciu członków. Udziały 25 koronowe. Do zarządu weszło 5 osób, w tej liczbie miejscowa nauczycielka ruchliwa i ży-

czliwa p. Zofja Endłówna. Głównym popieraczem nowego stowarzyszenia jest właściciel świątliwy i rezolutny, p. Grzegorz Ziętek. I on prawdopodobnie zostanie prezesem zarządu. Wieś Wola Gałęzowska wyróżnia się w okolicy i oświatą i pracą społeczną i gospodarką rolną. Z tej wsi kilku synów właścicieli uczęszcza do szkół lubelskich. Jeden z nich zdolny i bardzo dobry młodzieniec już jest w siódmej klasie. Kilka sadów założono bardzo starannie. Jeden z gospodarzy, p. Ignacy Bartoszek urządził u siebie szkółkę owocową i z niej już w okolicy sporo powstało sadów. Warto, by inni rolnicy poszli śladem p. Bartosza. Szkółka daje suty dochód i wielką przynosi przysługę okolicy.

**„Spółdzielca“.** Pismo tygodniowe już drugi rok wychodzi w Lublinie. Przeznaczone jest dla stowarzyszeń spożywczych. Bardzo tanio kosztuje, bo tylko cztery korony rocznie. Jeszcze małe ma rozmiary, ale zawsze w każdym numerze podaje wiadomości ciekawe i pożyteczne. Każde stowarzyszenie spożywcze i zwolennicy kooperacji powinni je popierać.

**Praktyczne kursy kooperacji w Oltarzewie** rozpoczną się 1 marca 1918 roku i trwać będą do 30 czerwca. Na kursy przyjmowana będzie młodzież męska w wieku od lat 19 do 30. Nauka bezpłatna. Tylko za utrzymanie w przeciągu 4 miesięcy wnosi się 480 marek. Przeznaczeniem kursów w Oltarzewie jest przygotowanie młodzieży do pożytecznej pracy w stowarzyszeniach spożywczych. Kto chce istotnie przyczynić się do rozwoju u nas w Polsce kooperacji, powinien ukończyć te kursy w Oltarzewie. Do Oltarzewa dojeżdża się koleją kaliską do stacji Ożarów, skąd półtorej wiorsty do szkoły. Podania należy przesłać do dnia 1 lutego pod adresem: „Praktyczne kursy kooperacji w Oltarzewie, gmina Ożarów, poczta Warszawa“.

**ś. p. Stanisław Tarnowski** w 85-ym roku życia umarł w Krakowie 31 Grudnia 1917 roku. Był to uczony profesor najwyższej uczelni, czyli uniwersytetu krakowskiego, znakomity mówca i pisarz. Ułożył kilka ksiąg o dziejach i piśmiennictwie polskim. A jakkolwiek na jego przekonania polityczne nie wszyscy rodacy się zgadzali, to jednak wszyscy, cały naród szanował go jako bardzo uczciwego i czystego człowieka, szczerze i gorąco miłującego Ojczyznę. Nigdy nie chodziło mu o schlebienie osobom lub partiom, nie gonił za zyskiem lub władzą, lecz podług swego rozumienia i sumienia szukał tylko dobra narodu. Dlatego też i naród umiał go szanować, wiadomość o śmierci jego przyjął z żalem, a imię jego zapisze w wiecznej księdze dobrych synów Polski.

**Wielki zapis.** Dnia 19 Stycznia w Piotrkowie umarła w 84-ym roku życia Tekla Strzyżewska, wdowa po lekarzu. Zmarła poczyniła duże zapisy. Cały swój majątek, wynoszący zgóram 60 tysięcy rubli, oraz należącą do niej połowę kamienicy przy ulicy Kaliskiej w Piotrkowie przeznaczyła na urządzenie schroniska dla inwalidów i żołnierzy polskich. Nadto tysiąc rubli w

złocie oraz kosztowności zmarła przekazała skarbowi państwa polskiego.

**Zaspy śnieżne** w ostatnim tygodniu ponawiające się dość często, bardzo utrudniają ruch pociągów na wielu liniach żelaznych w kraju. Bywa tak, że pociąg wyrusza w drogę, zabiera pasażerów i zaledwie dojdzie do drugiej—trzeciej stacji, musi wracać, bo ogromne wawy śniegu nie pozwalają iść dalej. Wskutek tych zaspy nie tylko ruch osobowy, ale i dostawa towarów są bardzo utrudnione, a nawet i zatrzymane na czas dłuższy. Dawnośmy takiej zimy nie mieli.

**Kradzieże.** We wsi Borkowizna, gm. Piotrowice w pierwszych dniach b. tygodnia nieznanymi sprawcami dopuścili się nadzwyczaj śmiałej kradzieży, a mianowicie jednemu z gospodarzy skradli oni parę koni, drugiemu jednego, trzeciemu sanie, czwartemu dyszel, a piątemu orczyki i zaprząg; następnie najspokojniej i przez nikogo nie spostrzeżeni odjechali. Coraz częściej zdarzają się kradzieże po wsiach. Powinni by wsiacy urządzić strażę nocną, chociaż obecnie, podczas srogich mrozów i stróżowanie jest utrudnione. Ale na wszystko powinien być sposób. Straż może chwilowo rozgrzać się w chacie i znowu po wsi krążyć. Lepiej przecież pilnować, niż być okradzionym. Niektóre wsie jednak użyły innego sposobu, ojcowskiego. Wzięły się do bata. Urządziły tak zwane strejki. To i ówdzie wytrzępały skórę złodziejazkom i to poskutkowało, bo w tych okolicach już nie słychać o kradzieżach. Widocznie podczas wojny sami mieszkańcy po swojemu myślą wojować ze złodziejami.

∞ Zastanawiające wieści rozchodzą się, że podobno w Berlinie zawiązuje się Towarzystwo kapitalistów niemieckich, które zamierza zaraz po wojnie wykupić od rządu rosyjskiego wszystkie koleje w Królestwie Polskiem i prowadzić je na swoją korzyść. Co na to powie naród polski? Czy zgodzi się ospale?

**Zaspany śniegiem.** Podczas zawiei śnieżnych znaleziono w gminie Piotrowice jakiegoś mężczyznę w średnim wieku, który widocznie zbłądził w nocy i zmarł. Śledztwo wyjaśniło, że był to jeniec rosyjski, uciekinier z pruskiego obozu jeńców.

**Co powiedział** nasz minister spraw wewnętrznych, p. Stecki w Warszawie. Udał się do jego mieszkania na wywiad ciekawy dziennikarz, p. Miecznik, pisujący w „Kurjerze” Warszawskim. Otoż p. Miecznika szczególnie zaciękało, kiedy wszystkie zarządy tu w naszym kraju dostaną się w polskie ręce. Na to p. minister po namyśle tak powiedział: „Ja sądzę, że za jakie pół roku, najwyżej 9 do 10 miesięcy będziemy panami w swoim kraju. Ale... — z twarzy ministra zniknął wyraz pogody, twarz jego stała się poważną, niemal surową, — ale ja nie przejmę administracji kraju, jeżeli nie będzie w nim naszego własnego wojska. Bo administracja nie może iść sprawnie, nawet nie może zgoła być czynną, jeżeli nie będzie oparta na poważnej sile zbroj-

nej. Naród musi mieć świadomość, że wykonawcy jego woli nawet wśród nieposłusznych znajdą posłuch, a czyż można sobie wyobrazić samą możliwość posłuszeństwa skoro go się nie ugruntuje na sile zbrojnej? I jeszcze teraz przy rozbudzeniu namiętności, gotowych do nieobliczalnych nieraz czynów. Więc wojsko? Pobór? — „Tak”.

## Wiadomości polityczne

∞ Prezydent Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych podał Kongresowi swemu, czyli przedstawicielom rządowym wszystkich poszczególnych Stanów, uwagi o warunkach na jakich może być zawarty pokój powszechny. Odnosnie Polski warunek jego podaliśmy w rubryce innej, gdzie są omawiane sprawy polskie. Tu wyszczególniamy wszystkie inne warunki. Otóż wymaga, żeby 1. wszystkie układy pokojowe były jawne i żeby nie czyniono w nich żadnych tajnych międzynarodowych układów. 2. aby zupełna była wolność żeglugi na morzu poza obrębem wód terytorjum tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny. 3. usunięcie wszystkich gospodarczych ograniczeń i doprowadzenie do równości w stosunkach handlowych między wszystkimi narodami. 4. danie zabezpieczenia, że zbrojenia ludów zostaną znieszone do najniższej miary, którą się ustali na podstawie układów. 5. wolne, szczerze i bezstronne uporządkowanie wszystkich praw do władzy nad zamorskimi kolonjami. 6. wycofanie wojsk obcych z obszarów Rosji i uregulowanie spraw Rosji podług powszechnego porozumienia i zgody. 7. Belgja ma być odbudowana i uwolniona. 8. Francja ma być w swoich słusznych wymaganiach zadowolona. 9. uporządkowanie granicy Włoch. 10. Ludom Austro-Węgier ma być zapewniony rozwój podług najsprawiedliwszych praw autonomicznych. 11. Rumunja, Serbja, Czarnogórze mają być odbudowane. 12. Tureckie państwo ma być zabezpieczone, jednak i ludom w niem będącym zapewnia się wolność rozwoju. A Dardanele mają być otwarte dla wolnego przejazdu okrętów i handlu wszystkich narodów, pod gwarancją międzynarodową. 13. Polska zjednoczona narodowo musi otrzymać dostęp do morza. 14. Musi być utworzony ogólny związek narodów. Zatem prezydent Wilson domaga się sprawiedliwości dla wszystkich ludów i narodów i oświadcza, że naród amerykański jest gotów wystawić na próbę swą siłę, swe najwyższe cele i ofiarności.

∞ W Danji i Szwecji znajduje się dużo żydów z Rosji i Polski, którzy tam osiedlili się w czasie wojny i porobili wielkie majątki.

∞ Do Berlina nadeszła z Ameryki dla żydów warszawskich 300.000 marek, które w tych dniach nadejdą do Warszawy. Oczekiwana jest jeszcze większa suma.

∞ Czego chcą Litwini? Gabrys przedstawiciel litwinów zamieszkałych w Ameryce i zarazem przedstawiciel stronnictwa postępowo-narodowego oświadczył, że dziś naród litewski żąda bezwzględnie niepodległego państwa litewskiego. W skład jego wejść muszą gubernie: wileńska z Wilnem, jako stolicą państwa, dalej: kowieńska, grodzieńska, suwalska, powiat nowogrodzki i część guberni mińskiej. Dziś już o tron litewski z kilku stron czynią się starania. Takie są pragnienia litwinów, zamieszkałych na obczyźnie. A znów w samej Litwie jest duże stronnictwo, które dąży do dobrowolnej unji, czyli zjednoczenia niepodległego państwa litewskiego z niepodległą Polską. Które z tych stronnictw górę wzięnie, niewiadomo. Byłoby niebezpiecznym, gdyby z tego rozłamu zechciał skorzystać który wróg Polski i Litwy, wtedy spełniłoby się przysłowie: gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta.

**Francja.** Francuski minister spraw zagranicznych, Pichon, wypowiedział się co do warunków pokojowych, że obecnie Francja nie może brać udziału w rokowaniach pokojowych, prowadzonych przez rząd rosyjski, gdyż nie uznaje obecnego rządu rosyjskiego. Tylko w takim razie Francja wzięłaby pod uwagę propozycję pokoju, gdyby trzy warunki zostały uszanowane: nadal obowiązują traktaty zawarte, uwolnienie zajętych krain, wolność narodów decydowania o sobie i ograniczenie zbrojeń.

**W Anglii** również miał mowę polityczną angielski minister spraw zagranicznych, Balfour. I on się podobnie wyraził, że Anglja nie złoży broni, aż sprawiedliwość zapewniona będzie wszystkim narodom i ograniczone zbrojenie.

## ŻARTY.

### WOJENNE ODSZKODOWANIE.

No cóż, Kasiu, martwisz się o swego leguna, wziętego do niewoli przez moskali.

— Jak się mam martwić, przecież może się zakochać w jakiej moskiewce.

— Nie martw się, będzie drugi; od czegoż są wojenne odszkodowania.